Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XI. Warszawa, dn. 10 kwietnia 1925 r. Nr. 6

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41

TREŚĆ NUMERU.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 235.

PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 75 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI. Warszawa, dn. 10 kwietnia 1925 r. Nr. 6.

W dzień Zmartwychwstania.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego płynie pieśń dzwonów, a serca ludzkie drgają potężnym rytmem wiary i nadziei!

U nas w Polsce tradycja Zmartwychwstania Syna Bożego jest szczególnie może wielka i uroczysta. Zmartwychwstanie Chrystusa Pana nie jest bowiem dla nas tylko tradycją wiary pokoleń, świętem wyłącznie religijnem, jest to święto narodu, święto jego odradzania się.

Polska zmartwychwstała, bo czuwał nad Nią Duch Boży, duch przeszłych pokoleń, duch wieszczów przyszłości. Wieszcz nasz, przypisując Polsce wielkie posłannictwo wśród narodów, mówił:

Przyjąć na się — nie grzech — karę!
My przyjęli i widziano
Śród narodów Polski marę
Zstępującą w grób na trzy dni!
Dnia trzeciego się rozwidni
I na wieki będzie rano!

Rozwidniło się nad Polską! Zmartwychwstaliśmy do niezależnego bytu państwowego! A zmartwychwstaliśmy dlatego tylko, że tkwiła w nas zawsze głęboka wiara ojców naszych, że w cnocie miłości dla Ojczyzny zachowaliśmy serca nasze.

I siódmy to już raz w wolnej Ojczyźnie święcimy dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Ale przed rokiem jeszcze święciliśmy ten uroczysty akt wiary znacznie słabsi duchowo niż dzisiaj, bo wyczerpani długotrwałym okresem inflacji naszych podstaw finansowych, niepewni jutra, a nieufni jeszcze bardzo do pierwszych kroków sanacji Skarbu, powstania Banku Polskiego i złotego polskiego.

O ileż pewniejsi siebie, o ileż zasobniejsi i o ileż potężniejsi święcimy dzień Zmartwychwstania Pańskiego w roku bieżącym.

Ale i w wolnej, zmartwychwstałej i potężniejącej Ojczyźnie na każdym kroku piętrzą się przed nami różne trudności, a nie pozbyliśmy się jeszcze wielu niedomagań i błędów. Właśnie dziś stoi przed Polską, jak przed rokiem sprawa finansów, zagadnienie wzmożenia pracy i pomnożenia dorobku gospodarczego.

Niechaj knowania wrogich sąsiadów, czego świadectwa mieliśmy w ostatnich tygodniach, rozbiją się o granitowe podstawy naszej jedności narodowej i wytężonej pracy nad wzmożeniem bytu Państwa własnego!

Wy, Druhowie — Strażacy, obywatele świadomi zadań i potrzeb Państwa, uświadamiajcie stale i wytrwale najbliższe swe otoczenie o zgodnym wysiłku wszystkich nas dla dobra Ojczyzny!

Gdy zaś w dniu Zmartwychwstania dzielić się będziecie tradycyjnym zwyczajem w zespołach strażackich jajkiem święconem — niechaj myśl zgodnej współpracy, karności obywatelskiej i użyteczności społecznej góruje w sercach Waszych!

Z rozkołysanych pieśnią dzwonów, obwieszczających Zmartwychwstanie Pańskie, z drgających potężnym rytmem wiary i nadziei serc ludzkich — niechaj w tym radosnym dniu popłyną nad Ziemią Polską hasła pracy, oszczędności i zrzeszania się — niechaj się wzmogą wiarą ojców, miłość Ojczyzny i cnoty obywatelskie!

Ego.

Wartość jednostki — wartością gromady.

Warunkiem niezbędnym dla mocy i trwałości każdej korporacji jest wysoka wartość tworzących ją jednostek. Jak budowla, choćby wielka i wspaniała, wzniesiona z kruchych i marnych cegieł — rozleci się w krótkim czasie, pozostawiając gruzy — tak i organizacja, w skład której wchodzą jednostki złe lub nieudolne — działać sprawnie nie może.

Owocność pracy zbiorowej zależy całkowicie od jakości zwarcia i zgrania się jej wykonawców. Ogrom duchowego zapału, jaki zbiorowość zdoła z siebie wykrzesać i przelać w ten swój zbiorowy czyn, decydują o tem, czy praca będzie owocna. Ten zapał zbiorowy wzbudzi w sobie organizacja zwarta i ambitna — taka, w której pracy nie będzie żadnych zgrzytów, swarów, nieporozumień ubocznych intryg i prywatnych ambicyjek.

Życie bowiem intensywnie pracującej korporacji przyrównać można do działalności organizmu żywego człowieka. I tam i tu na całość działania składa się mnóstwo drobniejszych czynności — nawzajem od siebie zależnych. Dopiero ze zgodnej i sharmonizowanej ich akcji powstaje życie normalne ze wszystkiemi swojemi przejawami.

Działalność korporacji będzie wówczas sprężysta i owocna, gdy wszyscy jej członkowie będą sumiennie i zgodnie wykonywali swoje obowiązki; człowiek będzie wówczas zdrowy i pogodnie usposobiony, jeżeli nic nie będzie mu dolegało. Organizm żywy, którego część np. żołądek, płuca lub serce działa źle, nie jest zdolny do pełnego życia, podobnie jak wieża wzniesiona z przeżartych rdzą sztab żelaznych, którą lada wstrząśnienie zburzy.

Tak więc dobór części składowych organizacji i odpowiednie ich rozmieszczenie oraz zużywanie decydują o jej powodzeniu w pracy.

Każda więc organizacja musi dbać o to, aby ludzie, którzy ją tworzą posiadali niezbędne przymioty i zalety. Bardziej, niż każda inna organizacja, muszą zwracać na to uwagę ochotnicze straże pożarne. Są one bowiem nie tylko „strażami“ w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale bardzo często jedynymi w okolicy ośrodkami, z których promieniuje dokoła myśl obywatelska i inicjatywa czynu. W wielu miejscowościach ochotnicze straże pożarne nadają kierunek całej pracy społecznej. Wiele pięknych poczynań i korzystnej dla społeczeństwa działalności zawdzięcza swój początek inicjatywie placówek strażackich.

U nas, gdzie życie ogniskuje się jedynie w większych miastach, a prowincja zazwyczaj drzemie w cichości i zapomnieniu, budząc się często dopiero wówczas, gdy obiegnie ją głośniejsze echo jakiegoś wypadku lub — bądźmy szczerzy — ciekawa plotka, straże pożarne powinny więc być tą pochodnią jasną, dokoła której skupiałoby się życie społeczne i kulturalne. Jeśli jednak straże mają spełniać tak zaszczytną rolę to i same winny posiadać dużą wartość wewnętrzną.

Ludzie, którzy chcą stanąć do pracy w straży, muszą być nieposzlakowanej jakości charakteru, posiadający pełne zaufanie swych współobywateli jako tych, którzy w chwili katastrofy powierzą ich pieczy swoje mienie, a często i życie. Służba w straży jest ciężka i często wymaga dużych wysiłków, więc ci, którzy chcą stanąć w jej szeregach, muszą być gotowi i do tej trudnej, a bezinteresownej pracy obywatelskiej.

Karność w szeregach i poświęcenie to nieodłączne cechy strażaka obywatela. Bardzo często obserwujemy jednak jednostki, które wstępują do straży jedynie dlatego, że nęcą je mundur, parady, tytuły i godności. Jeżeli jednostka taka, nie biorąc udziału w czynnem życiu straży, „bawi się“ w niej tylko, to oczywiście nie przynosi jej korzyści. Bywa jednak i tak, że osobnik sam dla korporacji niewiele wart, chce narzucać swą opinję, obraża się przy lada okazji, intryguje, zmuszając wszystkich, aby zajmowali się wyłącznie jego pretensjami. To jest szkodnik organizacyjny. W obywatelskich strażach pożarnych takich być nie może; ich członkowie muszą umieć zataić i ukryć głęboko swoje własne, choćby bardzo dumne, „ja“, muszą umieć panować nad swemi nerwami, a całą uwagę skupiać około potrzeb i rozwoju straży.

Tradycyjna straż przy grobie Chrystusa

Święto Zmartwychwstania Chrystusa związane jest u nas w Polsce z różnemi obrzędami i zwyczajami ludowemi, a z tych niektóre są bardzo stare, sięgają bowiem jeszcze pogańskich czasów.

Wielkanoc przypada na okres budzenia się życia w przyrodzie, na czas wiosny.

Dawni ojcowie nasi, mieszkający w osadach nadwodnych, zimujący w ciasnych, ciemnych i brudnych chałupach, oczekiwali wiosny jak zbawienia. Bo też wiosna przynosiła z sobą radość i wesele, jasność słoneczną i ciepło. Pola pokryły się zielenią, kwiaty zapowiadały obfity owoc. Wszystko budziło się do życia: ziemia, lasy, zwierzęta, człowiek. A któż sprowadził tę życiodajną przemianę w przyrodzie? Bóstwo. I na cześć tego bóstwa śpiewano pieśni, obchodzono Święto Wiosny. Po żałobnej, pół martwej zimie zapanowała naokoło człowieka i w samym człowieku rozśpiewana, pełna życia wiosna.

Chrześcijaństwo złączyło Święto Wiosny z pamiątką Zmartwychwstania Chrystusa. Przecież Chrystus, Syn Boży, swoją męką i śmiercią krzyżową zgładził grzech pierworodny, wyzwolił człowieka z sideł szatańskich, otworzył mu bramy niebieskie, dając mu wieczne zbawienie na tamtym świecie. Jest to więc święto wielkiej radości, dlatego śpiewamy: „Wesoły nam dzień dziś nastał“.

W obrzędach ludowych znajdujemy wiele bardzo ciekawych zwyczajów starodawnych, które się wiążą ściśle i z uroczystością Wielkanocną i z momentem budzenia się wiosny w przyrodzie. Np. zwyczaj dzielenia się jajkiem święconem ma napewno przenośne znaczenie, a jajko jest symbolem ukry-

Trudności w życiu organizacyjnem nie zawsze wynikają z czyjejś złej woli. Wyobraźmy sobie organizację, w której każdy robiłby to, co mu się najbardziej podoba, co go najwięcej pociąga. Byłby to chaos, a nie organizacja. Pomyślmy sobie, jakby to owocnie pracowała przy pożarze straż, gdyby wszyscy strażacy, chcąc popisać się swą odwagą, wdrapali się na mury i dach płonącego gmachu. Pięknieby wyglądali, ale nie byłoby komu wody przynosić, pompować, a gmach... paliłby się spokojnie jako imponujące grozą tło dla bohaterskich postaci tkwiących na murach strażaków. Otóż, kto chce być naprawdę pożyteczny i dzielny, ten musi rozumieć, że nie tam jego miejsce, gdzie on chce stać, ale tam, gdzie go najbardziej potrzeba; gdzie jego obecność przyniesie najwięcej korzyści zbiorowej akcji straży. O tem zaś decyduje dowództwo.

Obok wszystkich dodatnich cech charakteru, trzeba uwzględnić i fizyczne przymioty strażaka. Jak trudno wyobrazić sobie dobrą drużynę piłki nożnej, lub zespół kawaleryjski złożony z ludzi chorych, starców lub kalek, tak nie można mówić o dobrym strażaku, któremu brakowałoby siły fizycznej, odwagi, zręczności, wyrobienia sportowego i gimnastycznego. Jakże często zdarzają się wypadki, że nim strażacy nadbiegną do pożaru — ten już znikł; tylko dymy snujące się nad zgliszczami mówią: „był, czekał i poszedł". Strażak, który naprawdę chce ratować, musi umieć biegać, skakać, być wytrzymały w dymie, na mrozie, na deszczu, musi więc być silny, zręczny, odważny i wyćwiczony w sztuce strażackiej. Walka z żywiołem ognia jest ciężka i niebezpieczna. Trzeba umieć sprostać ciężkim jej zadaniom.

W ten sposób omówiliśmy te cechy nieodzowne, któremi powinien odznaczać się strażak. Ale jest jeszcze jedna, która wyrasta już z życia zbiorowego, wyłania się z wzajemnych stosunków organizacyjnych. Tą cechą jest wzajemne poszanowanie nie tylko zasług, ale także poglądów, zdań i opinji współtowarzyszy. Członkowie takiej korporacji jak straż pożarna muszą wzajemnie sobie ufać. Poszanowanie cudzych przekonań nie oznacza wyrzeczenia się własnych; jest jednak rzeczą kierowników te przekonania godzić, co przy dobrej woli członków zawsze da pomyślne wyniki.

Straż pożarna, której członkowie przyswoją sobie nakreślone powyżej zalety, niewątpliwie spełni chlubnie swój trudny, ale wdzięczny obowiązek.

H. P.

Na wsi.

Cisza. Brzęk kos z pól leci.
Wieś pusta... tylko małe dzieci
Spłowiałe główki na słońcu pieką.
Cisza... Z pól słychać żniwiarzy pieśń daleką...

Wszyscy kosiarze dawno wyszli w pole,
Sierpy zabrały zwinne podbieraczki,
Sieką łan w słońcu i potów mozole,
Lecą ścięte chabry i czerwone maczki.

Stanął żniwiarz, pot wytarł na czole,
Z dzbana rzeźwiącą długo ciągnął wodę.
Spojrzał ku wsi przez szumiące pole,
Które dziś kłosów traciło urodę.

I czyżby? Jezu! skąd ten dym się snuje?...
Słup coraz większy! Gore! Gore!...
Zdrętwiał, w bok kosę odrzucił,
Stał chwilę, skoczył, biegnie, przeskakuje.
Pędzi co tchu, byle zdążyć w porę.
Za nim, jakby kto wymłócił
Ze żniwiarzy łany,
Biegną zdyszani, pot oczy zalewa.
Na polu zostały zapaski sukmany,
Nad łanem skowronek swoją piosnkę śpiewa...

Dopadli pędem; już sikawkę niosą;
Węże prądownik rozwija;
Trysnęła wody, jasna, długa szyja.
Szumi, kipi, jako łan pod kosą.

Na bliskiej chacie tli się strzecha
Druhowie! dach zerwać! Zwinni jak wiewiórki
Skoczyli, zerwali. a we wsi uciecha —
Miast wsi spłonęło — pół starej obórki.

M. Kula.

---

tego, a pod wpływem ciepła budzącego się życia. Powszechnie znany zwyczaj oblewania się wodą, nazywamy „dyngusem" albo „śmigusem", kto wie, czy nie oznacza radości, że wiosna sprowadza z sobą błogosławiony dla ziemi deszcz. Tę samą radość na widok odradzania się natury wyraża zwyczaj, zwany „gaikiem" albo „maikiem". Polega on na tem, że dziewczęta z gałązką zieloną, przybraną we wstążki i kwiatki chodzą od chaty do chaty i śpiewają tradycyjną pieśń, składającą się z różnej ilości strofek, zależnie od okolicy. Pieśń ta ogromnie prosta i właśnie w tej prostocie piękna, np.:

Nasz gaik zielony,
pięknie ustrojony
w zielone wstążecki,
stroiły dziewecki.

A dajcie nam, dajcie
jajek ze dwanaście,
będziemy się dzielić
na lipowym moście.

Na lipowym moście,
na lipowej skrzyni,
dyngus, dyngus, dyngus
pani gospodyni.
i t. d.

Zresztą nie będę opisywał szerzej tych obrzędów, pominę także zwyczaj wieszania śledzia, niszczenia żuru, rzucania z wieży kościelnej kukły, wyobrażającej Judasza, pominę również zwyczaj chodzenia z „kogutkiem" po chatach, bo chciałbym w piśmie strażackiem powiedzieć kilka słów o również starym zwyczaju, który obecnie praktykują strażacy polscy. Myślę o warcie honorowej przy Grobie Chrystusa.

Jakaż jest historja tego zwyczaju? Dość stara w Polsce, sięga bowiem czasów sprowadzenia za-

W sprawie pracy prądowników.

Różnorodność narzędzi używanych przy zwalczaniu pożarów powoduje konieczność tworzenia wśród strażaków specjalnych funkcyj i stanowisk.

Tak więc dzielimy strażaków na oddziały toporników, sikawkowych, beczkowych i t. p., a nadto w każdym oddziele wyznaczamy specjalne funkcje, przydzielając strażakom do obsługi różne narzędzia, jak: drabiny, hydrant, bosaki i t. p. Podział ten zależny jest od szeregu warunków miejscowych i stanu liczebnego straży. Jedno tylko stanowisko — **prądownika** — w każdej straży musi istnieć bezsprzecznie i wysuwa się na plan pierwszy wśród wszystkich funkcyj specjalnych.

Sama umiejętność używania wody wymaga dość długiej specjalizacji, a przedewszystkiem doświadczenia, a przytem i osoba prądownika, ze względu na niezwykle trudne częstokroć warunki, w jakich musi on pracować, winna być odpowiednio dobrana. Pozostając w bezpośredniej styczności z miejscem pożaru, często w gryzącym dymie, a zawsze przy wysokiej temperaturze, prądownik musi posiadać dużą odporność fizyczną, a doniosłe znaczenie, jakie dla wyników akcji mają jego czynności, wskazuję na to, że musi nim być strażak roztropny, odważny i wytrzymały.

Najbardziej odporne w organiźmie prądownika winny być takie organy, jak serce i płuca. Pozatem musi on posiadać dobry wzrok i słuch, aby ogarnąwszy sytuację, obserwować wyniki swej pracy, i nie stracić kontaktu z pozostałemi strażakami jeśli zmuszony będzie zająć stanowisko oddalone od reszty straży. Zresztą przyjąć się powinno zasadę, aby na bardziej niebezpieczne pozycje wysyłać 2 prądowników do zmiany.

Prądownik, posiadający wyżej przytoczone warunki naturalne, winien je konserwować przez stosowanie odpowiednich ćwiczeń tak ściśle strażackich, jak i gimnastycznych, a nadto podczas pracy przy pożarze winien być zaopatrzony w odpowiednie przyrządy ochronne. W każdym podręczniku pożarniczym sporo miejsca poświęcono tej ważnej sprawie, przyrządów ochronnych dla prądownika, jednak znaczna część straży, nie doceniając ich znaczenia, rzadko je stosuje. Ma to taki wpływ na akcję, że prądownik rażony silnym żarem nie może podsunąć się blisko do ognia, co zmniejsza skuteczność jego pracy, lub też oślepiony i napół uduszony gryzącym dymem, nawet przy zbliżeniu się do ognia, nie widzi, gdzie pada strumień wody i często niepotrzebnie ją wylewa.

Niezbędne jest przeto zaopatrzenie prądownika w ubranie nieprzemakalne, hełm z czepcem skórzanym chroniącym kark, szyję i część twarzy, okulary dla zabezpieczenia ócz, respirator ułatwiający oddychanie, rękawice dla ochrony rąk i tarczę azbestową, broniacą całej jego postaci przed żarem.

Wszystkie te przyrządy, nie bardzo zresztą drogie, winny się znaleźć w każdej straży. Inaczej, albo w dalszym ciągu, prądownicy będą lać wodę na ogień tak, iż tylko rozbity przez wiatr koniec strumienia dosięże płomieni, lub też odważniejsi i rozumiejący zasady taktyki pożarnej, narażać będą swe zdrowie, nie podnosząc przez to bynajmniej skuteczności działania.

Dosyć pospolitym błędem, przeważnie wiejskich straży, jest tłumienie pożaru przy stanowisku prądownika na ziemi i wogóle rzadkie wypadki używania przez prądownika drabiny. Osłabia to siłę uderzenia prądu wody, ponieważ siła ta zużywa się na bezużyteczne podniesienie wody w górę, a na ogień woda spada siłą własnego ciężaru. Pozatem, gdy ogień jest na pewnej wysokości, a prądownik stoi na ziemi, nie widzi jaki skutek odnosi jego praca i marnuje czas i drogocenną wodę. Należałoby więc wziąć pod uwagę konieczność stosowania w pracy prądownika drabin, które posiadać powinna każda straż w ilości i jakości odpowiadającej warunkom zabudowania.

Rozpatrując szczegóły taktyki prądownika, nie podobna pominąć tak wiążącej się ściśle z tą taktyką kwestji, jak linja wężowa. Wgłębiając się w treść wywodów doświadczonych strażaków („Taktyka Pożarna“ inż. J. Tuliszkowski, „Zarys Taktyki Pożarnej“ inż. T. Brzozowski), można stanowisko prą-

---

konu Bożogrobców do nas. Mianowicie w r. 1153 Jan Jaksa, uczestnik wyprawy krzyżowej, sprowadził do Miechowa tych zakonników, którzy z nakazu swojej zakonnej reguły specjalną opieką otaczali grób Zbawiciela, urządzany w kościele w Wielki Piątek. Zczasem ten zwyczaj ubierania grobu przeszedł i do innych zakonnych i parafjalnych kościołów całej Polski. Z początku przy grobie stawiano figury drewniane, wyobrażające uzbrojonych rzymskich żołnierzy. Wnet jednak zastąpiono figury martwe żywymi ludźmi. Zwyczaj ten trwa u nas do dziś dnia, choć w różnych okolicach rozmaicie się to praktykuje.

Wartę honorową uważają w niektórych wsiach za tak wielki zaszczyt, że dobór kandydatów jest uzależniony od ich wartości moralnej. Gdy się zgłosił parobczak z nieczystem sumieniem, spotkać go może odmowa w tych słowach: „Wicek! tyś na jesieni kradł gruszki u księdza proboszcza, nie możesz więc pilnować grobu Chrystusowego“.

Ale poco to wszystko wypisuję? Trochę dlatego, by poinformować ogół strażacki o historji tego zwyczaju, ale głównie to dlatego, by wskazać, że owo pilnowanie grobu Chrystusa ma w sobie trochę religijnego teatru. Przecież chłopcy przebierają się za żołnierzy rzymskich, czy za „turków“, w chwili zaś ogłoszenia przez księdza, że Pan Jezus zmartwychwstał, przewracają się z przerażenia, a więc wykonują ruch teatralny. Zdaje mi się, że ten tradycyjny zwyczaj pozostaje w związku z dawnemi religijnemi widowiskami wielkopostnemi, t. zw. passjami, które przecież odbywały się w kościele. Owe przedstawienia, zwane misterjami, bo były służbą Bożą, odegrały ogromną rolę w teatrze średniowiecznym.

Szanujmy i ten drobny szczątek misteryjny, bo kto wie, czy nie nadchodzi czas do wskrzeszenia wielkich widowisk religijnych wśród mas ludowych w Polsce.

Jędrzej Cierniak.

downika i miejsce ustawienia sikawki ująć w następującą ogólną formułę: „Sikawka zajmuje miejsce najdogodniejsze do czerpania wody i swobodnego pompowania — prądownik zaś najdogodniejsze dla skutecznego zwalczania pożaru i obserwacji okoliczności pożaru tudzież wyników swej pracy".

Jak ta podstawowa zasada wygląda w rzeczywistości, jeśli przeciętna ilość węży do jednej sikawki ogranicza się w cyfrze 15 metrów? Większość bowiem naszych straży wiejskich, a nawet miasteczkowych taką ilością węża tłocznego rozporządza. Wszak przy tej ilości węża, prądownik, potrzebując manewrować i posiadać swobodę ruchów zabiera 6 — 8 metrów, a więc połowę zapasu, reszta zaś stanowczo nie wystarcza dla odpowiedniego ustawienia sikawki.

Zbyt mała ilość węży stosowana przez nasze straże, krępuje prądownika w zajęciu stanowiska zgodnego z przepisami taktyki, a sikawce uniemożliwia wykorzystanie, obfitych, naturalnych zbiorników wody, które nie zawsze znajdują się w tak blizkiej odległości od miejsca pożaru i zmusza straż do dostarczania wody beczkami, co powoduje pewne przerwy w pracy sikawkami, bardzo niekorzystnie oddziaływując na wyniki walki z pożarem. Jest tu może pewna wina czynników dostarczających strażom sikawki z jednym tylko, kilkunastometrowym (często nawet tylko i kilkometrowym!) kawałkiem węża tłocznego, przyzwyczaja to bowiem straże do tego, iż zadawalniają się tylko taką ilością, a nie doświadczywszy jeszcze skutków tego braku, z pewną nieufnością przyjmują uwagi sił fachowych, nawołujących do powiększenia zapasu węży.

Utarło się nadto mniemanie, że większa ilość węży **znacznie** zmniejsza siłę wyrzutu wody. Jest to sąd błędny. Przeprowadzone niedawno przez komendę ochotniczej straży w Krzu (pow. Lubelski) ćwiczenia doświadczalne z sikawką „Tryumf" wykazały, że stratę w sile wyrzutu wody (brano pod uwagę długość prądu poziomego od prądownicy do miejsca zetknięcia z ziemią) przy użyciu zamiast 15 metrów węża długości 70 mt. można pokryć przez zwiększenie ilości pompujących strażaków o jednego. Przy dalszym powiększaniu długości węża tłocznego siła wyrzutu będzie słabnąć w większym stopniu, ale 70 metrów jest już ilością dostateczną, aby uniezależnić stanowisko sikawki od pozycji prądownika.

Z racji swej bezpośredniej działalności na ogień, czynność prądownika jest najważniejsza w akcji zwalczania pożaru. Wszelkie czynności innych strażaków, albo przygotowują jemu teren lub też uzupełniają jego pracę. Z konieczności też wszystkie te czynności należy podporządkować zadaniom prądownika i wszyscy strażacy, wykonywujący je, muszą być wyćwiczeni we współdziałaniu z prądownikiem.

W zbliżającym się sezonie ćwiczeń wiele pracy poświęcić trzeba będzie w doborze i wyszkoleniu prądowników oraz zapewnieniu im pomyślnych warunków pracy przez odpowiednie uzbrojenie, wpojenie w cały korpus straży podstawowych zasad taktyki pożarnej i uzupełnienie braków technicznych w taborze.

Jakkolwiek praca ta zabierze sporo czasu, a zwiększenie zapasu węży i skompletowanie niezbędnego dla prądowników uzbrojenia pociągnie pewne koszty, to jednak doniosłe znaczenie, jakie dla pomyślnych wyników walki z pożarami mieć będzie stosowanie wyżej przytoczonych wskazań, powinny zadecydować o ich przeprowadzeniu w każdej straży, przyczyniając się do doskonalenia się naszego w walce z pożarami.

J Łuczyński.

Tabor straży wiejskiej.

(Ciąg dalszy).

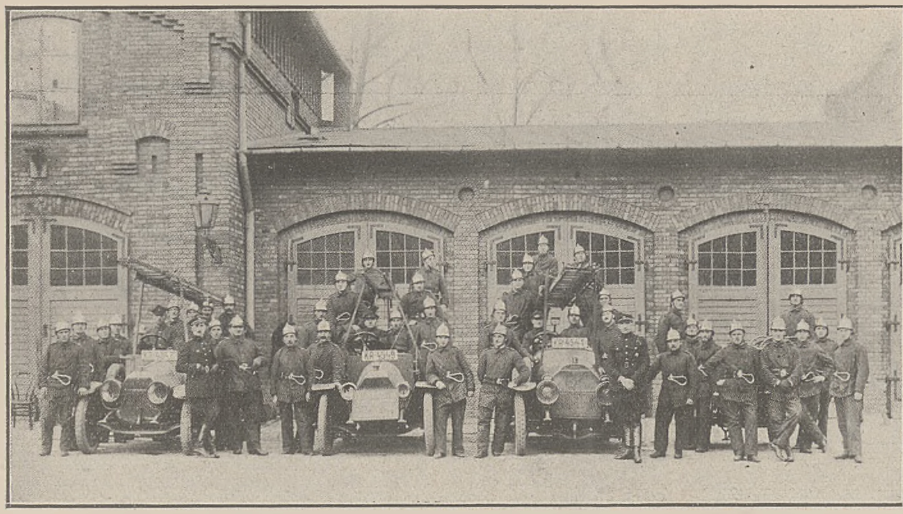
W paru poprzednich numerach „Przeglądu Pożarniczego" opisałem tabor początkującej i niezamożnej straży pożarnej wiejskiej, teraz zkolei przechodzimy do opisu taboru dla straży wiejskiej przeciętnej, mającej większe nieco środki.

Najważniejszą składową częścią taboru jest **sikawka.** Jak w wojsku artylerja, której siła, celność i umiejętne użycie najczęściej decydują o losach bitwy,tak i w straży cała akcja zwalczania pożaru polega na umiejętnem natarciu prądem wody, na celowo zajętem stanowisku prądowników. Im działa artylerji są lepsze, dalej i celniej biją, tem silniejsze jest ich działanie. Również i straż pożarna organizując się, winna się starać, aby sikawki jej były sprawne, aby s i ł a ich p r ą d u b y ł,a j a k.n a j w i ę k s z a. Niektórzy organizatorowie straży, nie mający nieraz pojęcia o pożarnictwie, zabierają często głos w sprawach technicznych i twierdzą, że wobec niskich budowli, sikawki o silnym prądzie potrzebne nie są, że wystarczy jak prąd z ziemi sięga dachu i t. p.

Te niefachowe porady muszą być odrazu odparte. Wiadome jest, że gaszenie ognia wodą polega nie tylko na zbijaniu płomieni i oddzielaniu palącego się przedmiotu warstwą wody (i pary) od powietrza, lecz co najważniejsze n a o c h ł o d z e n i,u jego. Im głębiej wbiją się cząsteczki wody w pory (szparki) drzewa, tem lepiej będzie ono ochłodzone; a więc, im prąd sikawki silniej bije, tem lepiej gasi.

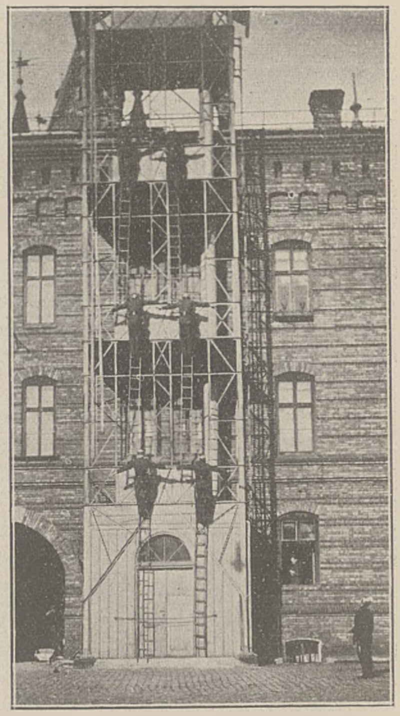
Szczególnie duże znaczenie ma daleki rzut prądu wtedy, gdy prądownik ma za zadanie obronę od ognia budynków, leżących o przeszło 20 metrów, od jego stanowiska. Prądownik musi rozporządzać silnym, daleko bijącym prądem, aby módz nie tylko sięgnąć do dachu lub zrębu bronionego budynku, lecz i z pewną wystarczającą jeszcze siłą wtłoczyć tam wodę, nasycić i ochłodzić gonty lub słomę zagrożonego dachu.

Daleko sięgający rzut wody gra dużą rolę przy większym pożarze, obejmującym szerszą przestrzeń, kiedy ma się do rozporządzenia mało prądów. Jeżeli obaj prądownicy, oskrzydlający ogień z obu jego boków, pracują prądami bijącemi mocno, to są w stanie oskrzydlić posuwającą się szeroko ławę ognia nawet do 30 metrów z każdej strony; gdy ona



Uczestnicy kursów (42-ch) przy obsłudze samochodów.

Z 6-CIOTYGODNIOWYCH KURSÓW POŻARNICTWA DLA INSTRUKTORÓW W KRAKOWIE.



Ćwiczenia z hakówkami.



Komisja egzaminacyjna kursów z gronem inspektorów pożarnictwa.

STRAŻ W SEROCKU (WOJ. WARSZAWSKIE) W WALCE Z POŻAREM.



Straż Pożarna Ochotnicza w Serocku w dniu 12-ym marca r. b. umiejscowiła pożar młyna, zabezpieczając sąsiednie budynki.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W STRAŻY CZĘSTOCHOWSKIEJ.

Dochodzą nas stale wieści o zbrojeniach sąsiadów, którzy nie mogą pogodzić się z istnieniem Polski. Być przygotowanym do obrony Ojczyzny, aby siłą odeprzeć każdy gwałt względem Polski — to obowiązek każdego polaka oraz wszystkich zrzeszeń obywatelskich. Straże pożarne zawsze pierwsze spełnią ten obowiązek!



Na błoniach pod Częstochową odbywają się co niedziela z rana ćwiczenia we władaniu bronią członków dzielnej straży Częstochowskiej.



Członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Częstochowie ze swymi oficerami i oficerem instrukcyjnym P. K. U. po ćwiczeniach.

szeroko idzie nap. na 100 m., to pozostaje do obrony przestrzeń środkowa około 40 m. szerokości, którą w ostateczności można bronić nawet jednym, dwoma prądami.

Drugą bardzo ważną stroną sprawności sikawki jest jej zdolność głębokiego ssania.

Często są po wsiach studnie, których lustro wody t. j. powierzchnia wody znajduje się na 6 — 7 metrów od powierzchni ziemi.

Jeżeli taka studnia jest blisko pożaru to, mając dobrą głęboko ssącą sikawkę i ze dwa ssawne węże do niej po 4 m. dł., możemy bezpośrednio ssać wodę ze studni i walczyć z pożarem z lepszymi wynikami.

To samo ma znaczenie, gdy wypada ustawić sikawkę na stromym wysokim brzegu rzeki, lub jeziora.

To też nabywając sikawkę, należy bezwzględnie żądać prób, a te przeprowadzić na ssanie, na ciśnienie i na siłę rzutu prądu. Jak je wykonać i czego żądać do sikawki, pomówimy w następnym numerze.

(d. c. n.)

Inż. J. Tuliszkowski.

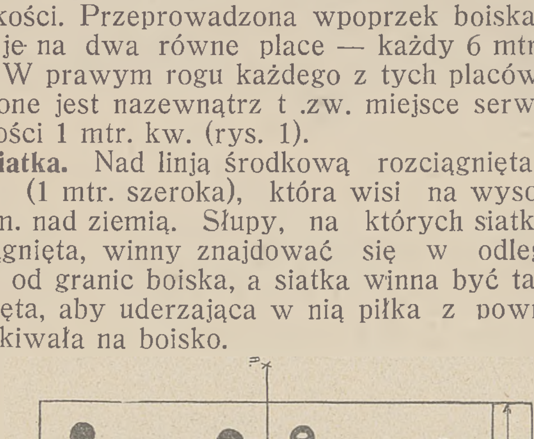
WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

PIŁKA LATAJĄCA.

Gra w piłkę latającą, zwana inaczej siatkówką jest znacznie rozpowszechniona w Ameryce i na zachodzie Europy. Ale i u nas w Polsce, gdzie świadomość korzyści z uprawiania gier ruchomych przenika w coraz liczniejsze warstwy społeczeństwa, gra w piłkę latającą jest uprawiana coraz chętniej i dlatego słów kilka o tej pożytecznej dla rozwoju fizycznego grze warto na tem miejscu poświęcić.

Boisko. Gra odbywać się powinna na placu pokrytym równo ściętą trawą lub na ubitej ziemi. Miejsce do gry, t. zw. boisko oznaczone być winno białemi linjami i wynosić 12 mtr. długości a 6 mtr. szerokości. Przeprowadzona wpoprzek boiska linja dzieli je na dwa równe place — każdy 6 mtr. × 6 mtr. W prawym rogu każdego z tych placów wyznaczone jest nazewnątrz t .zw. miejsce serwunku, wielkości 1 mtr. kw. (rys. 1).

Siatka. Nad linją środkową rozciągnięta jest siatka (1 mtr. szeroka), która wisi na wysokości 240 cm. nad ziemią. Słupy, na których siatka jest rozciągnięta, winny znajdować się w odległości metra od granic boiska, a siatka winna być tak naciągnięta, aby uderzająca w nią piłka z powrotem odskakiwała na boisko.



Rys. 1

Piłka, używana do gry, jest w skórzanej powłoce, a jej rozmiary i waga zależne są od wieku i upodobania grających, nie powinna ona jednak być większa i cięższa od normalnej piłki nożnej.

Rozstawienie grających, którzy dzielą się na dwie drużyny (każda liczy 6-ciu), zajmujące po jednej ze stron boiska jest następujące. Gracze każdej drużyny rozstawieni są w dwa rzędy (patrz rys. 1-y), przyczem prawy gracz tylnego rzędu zwie się „serwującym“ lub „podającym“, jego sąsiad z lewej strony „środkowym drugiej linji“, sąsiad zaś tego ostatniego — „lewy (albo tylny) drugiej linji“; gracze w pierwszej linji zwą się: „prawy, środkowy i lewy“. Każdy z graczy, zależnie od umowy, albo pozostaje podczas gry na swem stanowisku, albo też w odpowiednich momentach (po zdobyciu piłki od przeciwnika) następuje zmiana miejsc. Drużyna, która w danym okresie gry „serwuje” ustawia się w sposób wskazany na rysunku czarnemi krążkami, drużyna zaś przeciwna w sposób oznaczony czarno-białemi krążkami.

Grą kieruje **sędzia,** który znajduje się poza boiskiem możliwie na wzniesieniu. On decyduje bezapelacyjnie w zakresie wyników i poszczególnych wydarzeń gry. Do pomocy sędziemu mogą być przydzieleni 2 — 6 pomocników.

Zasady i przebieg gry. Przed rozpoczęciem gry drużyny losują, która z nich otrzyma piłkę i rozpocznie grę. Przeciwna partja wybiera wówczas stronę boiska. Gra polega na tem, że drużyna, która otrzymała piłkę „serwuje” ją (rzuca) z miejsca serwunku na boisko drużyny przeciwnej, starając się, aby piłka upadła na boisko przeciwnika, czemu znowu gracze broniącej się drużyny przeszkadzają przez odbicie piłki na boisko serwującej drużyny. Zależnie od tego, gdzie piłka ostatecznie dotknie ziemi, sedzia przyznaje punkt drużynie serwującej (tej, która rozpoczęła grę) lub zarządza „przejście piłki” do drużyny broniącej się.

Drużyna serwująca zdobywa punkt o ile: 1) piłka upadnie na boisko partji broniącej się; 2) piłka, odbita przez partję broniącą się, wyjdzie poza granice boiska i 3) o ile któryś z graczy partji broniącej się dotknie piłki dwa razy zrzędu. „Przejście piłki” do drużyny broniącej się następuje: 1) o ile piłka serwowana wyleci poza boisko; 2) o ile trafi w siat-

kę lub dotknie jej (nazywa się to „net") i 3) o ile drużynie broniącej uda się przerzucić piłkę na boisko drużyny serwującej. W razie uzyskania punktu drużyna serwująca „serwuje" w dalszym ciągu, aż do utraty piłki, w razie zaś „przejścia piłki" serwuje drużyna przeciwna. Łatwo przytem wywnioskować na podstawie powyższego, że punkt uzyskać może tylko drużyna serwująca.

Pozatem cały szereg błędów i wydarzeń w grze pociąga za sobą kary w postaci straconych punktów dla drużyny broniącej się lub „przejściem piłki" do przeciwnika — dla drużyny serwującej.

Kary te stosowane są za przekroczenie linji środkowej (pod siatką) lub przełożenie ręki nad siatką. W razie przekroczenia linji środkowej sędzia może nie karać drużyny, której gracz zawinił, ale tylko wówczas, jeśli jego zdaniem przekroczenie to nie przeszkodziło w grze w najmniejszym nawet stopniu drużynie przeciwnej. W wypadku, gdy gracze obu drużyn zawinili jednocześnie, sędzia stosuje „rzut neutralny" podrzucając piłkę do góry pionowo nad siatkę. Drużyna, której uda się następnie rzucić piłkę na boisko przeciwnika zdobywa piłkę i serwuje.

Gdy piłka pada na linji ograniczającej boisko, to zawsze jest „dobra", za wyjątkiem tego wypadku, gdy stanie się to bezpośrednio z serwowania.

Starcie wygrywa ta drużyna, która pirwsza zdobywa 15 punktów, przyczem dla uzyskania zwycięstwa po „równości" trzeba zdobyć dwa punkty. Tak więc gdy drużyny osiągnęły po 14 punktów, ta drużyna zwycięży, która prędzej uzyska dwa kolejne punkty przewagi, np. 16:14, 17:15 i t. p.

Po skończonem starciu następuje zmiana boisk i grę rozpoczyna drużyna, która przy rozpoczęciu starcia była broniącą się.

W razie wygranej drugiego starcia przez tę drużynę, która wygrała pierwsze starcie, zwycięża ona w zawodach w stosunku 2:0, w przeciwnym razie (przy stanie 1:1) sędzia zarządza trzecie starcie, decydujące o zwycięstwie, które wówczas wyraża się stosunkiem 2:1.

Zkolei przejdziemy do omówienia techniki i taktyki gry, czyli rozpatrzymy sposoby uderzania piłki i kombinacje drużyn, zdążające do uzyskania punktów oraz role poszczególnych graczy.

Nie wolno łapać piłki i przetrzymywać. Najczęstsze i najpraktyczniejsze są uderzenia oburącz, gdyż wówczas można z większą dokładnością nadawać kierunek piłce; znacznie rzadziej stosuje się uderzenie jedną ręką, którem natomiast posługiwać się zawsze należy przy serwowaniu. Serwujący podrzuca piłkę w powietrze i gdy ona zaczyna opadać uderza ją tak, aby skierować jej lot w miejsce, gdzie przeciwnik najmniej się tego spodziewa.

Rozpatrując kierunek lotu piłki rozróżniamy kilka sposobów serwowania.

„Ścinanie" (dobre gdy serwuje gracz wysoki) polega na uderzeniu w momencie gdy piłka jest w najwyższym punkcie po podrzuceniu i nadaniu jej kierunku po linji prostej nad samą siatką, tak, aby z całą siłą uderzyła o ziemię na boisku przeciwnika. Taki strzał ostry jest bardzo trudny do odbicia.

„Bomba" jest to podrzucenie piłki tak, aby spadła na boisko przeciwnika niemal pionowo z dość dużej wysokości. Rzut ten dobry jest, jeśli słońce znajduje się wysoko i oślepia graczy, utrudniając odbicie piłki. Najpospolitszym sposobem serwowania jest posyłanie piłki lekkim łukiem, wymieniając ją tak, aby przeszła niezbyt wysoko nad siatką i upadła w miejscu nieoczekiwanem.




Gra w piłkę latającą.

Poza tem używa się jeszcze takiego serwunku, żeby piłka po przejściu nad siatką odrazu upadła na ziemie, jest to właściwie niska i precyzyjna „bomba".

Piłki idące wysoko odbija się albo nastawioną otwartą dłonią, albo, gdy chcemy odbić ją lekko — palcami.

Uderzenia jedną ręką mogą być stosowane tylko wówczas, gdy nie możemy dosięgnąć piłki oburącz, a uderzeń pięścią jako niecelnych powinno się unikać.

Piłki niskie np. ścięte „podejmuje" się podstawiając ręce poziomo i podrzucając piłkę do góry, — przyczem pragnąc „podjąć" piłkę, już znajdującą się nisko, czyli pragnąc niedopuścić by upadła ona na ziemię gracz stosuje to samo uderzenie, podając jednocześnie na kolana, by znaleźć się jaknajniżej. Ma-

newr ten jest często stosowany przy locie piłki dobrze ściętej. Atakując używamy zasadniczo tych samych uderzeń.

Przechodzimy teraz do omówienia taktyki gry.

Obok opanowania piłki należy posiąść sztukę z jednej strony wyszukiwania słabych punktów przeciwnika i skierowywania tam swych ataków, oraz atakowania znienacka, z drugiej zaś strony na umiejętności przewidywania zamierzeń przeciwnika, które odgadnięte będą już przedstawiały mniejsze niebezpieczeństwo.

Najpierw rozpatrzymy sposób atakowania.

Pierwszy rząd może więc podawać sobie piłkę dla odwrócenia uwagi spokojnie, powoli, a potem znienacka przerzucić ją za siatkę.

Poza tem pierwszy rząd może niespodziewanie oddać piłkę do drugiego rzędu, który nieoczekiwanie atakuje. Wogóle należy tak działać, aby uwagę przeciwnika odwrócić od miejsca, gdzie ma nastąpić atak.

Przechodząc do omówienia obrony podkreślić musimy ogromne znaczenie spostrzegawczości i wrażliwości.

Nieraz jedno mrugnięcie oka, jedno przelotne spojrzenie demaskuje zamiary przeciwnika, a piłka nawet ścięta łatwa będzie do odbicia jeśli oczekujemy na nią przygotowani. Jest rzeczą ważną, aby każdy przy obronie stał na swem stanowisku. Plac jest mały, a graczy aż sześciu, to też piłka, która przechodzi zdala od jednego z nich, musi trafić na drugiego.

Gra powyższa — niezmiernie żvwa, zmuszająca graczy do ciągłego napięcia uwagi i woli, oraz do bezustannego niemal ruchu, a przytem kombinacyjna, lecz pozbawiona najmniejszego nawet cienia brutalności — może bezwątpienia przysporzyć wiele korzyści w zakresie wychowania fizycznego. Zatrudnia ona wszystkie mięśnie nasze i dlatego słusznie uznana została jako świetny trening lekkoatletyczny.

Ile energji gra ta wymaga od grających przekona się każdy, kto zacznie ją uprawiać. Po dłuższej grze będzie go następnie każdy mięsień bolał, a to jest właśnie najlepszym dowodem, że żaden, z nich nie próżnował.

W lecie, czy w zimie — na otwartem powietrzu, czy w sali, gra w piłkę latającą zapewni nam przyjemność i przysporzy zdrowia.

J. S. Bohusz.

Związki strażackie.

Z kursów pożarnictwa dla instruktorów w Krakowie.

W dniu od 18-go stycznia do 2-go marca odbył się w Krakowie kurs pożarnictwa dla naczelników straży zawodowych i instruktorów pożarnictwa.

Uczestnicy kursu zostali podzieleni na 2 plutony i 4-y sekcje. Pierwszym plutonem dowodził do dnia 14 lutego starszy instruktor druh Józef Boguszewski, drugim — instruktor Józef Mikuła. Komendantem kursu był inspektor pożarnictwa na woj. Krakowskie druh Adam Biedroń-Kalinowski.

W dniach 1 i 2 marca b. r. 41 uczestników kursu przystąpiło do egzaminu przed komisją egzaminacyjną w skład której wchodzili: jako przewodniczący szef departamentu gminnego Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie nadradca Piotr Latoszyński, jako członkowie: dr. Wielgus, prezes Związku Krakowskiego, insp. Adam Biedroń-Kalinowski oraz wykładowcy przedmiotów na kursie.

Egzamin odbył się w sali magistratu m. Krakowa i został ukończony dnia 2 marca b. r. o godz. 8 wieczorem, odczytaniem wyników egzaminu przez nadradcę Latoszyńskiego, który w dalszym ciągu podziekował inicjatorom kursu i pp. wykładowcom za ich owocną pracę. Następnie przemawiali: prezes dr. Wielgus, insp. Kalinowski, poczem kursista Szymon Jaroszewski z woj. Nowogródzkiego, imieniem kursistów w pięknych i rzewnych słowach podziękował za pracę członkom zarządu i pp. wykładowcom, życząc długiej i owocnej pracy nad podniesieniem pożarnictwa ojczystego.

Egzamin złożyli z postępem celującym z odznaczeniem: Jan Wójcik z Buska Kieleckiego, Józef Mędyk z Mędkowa, Edward Nowakowski z Radomska, Szymon Jaroszewski ze Zdzięcioła, Władysław Miller z Piotrkowa.

Z postępem celującym: Mieczysław Kula z Łodzi, Ignacy Chamczyk z Końskich, Mieczysław Furtak z Lubartowa, Jan Kubicki z Bochni, Antoni Jeleń z Chrzanowa, Michał Wągiel z Suchej, Karol Kupiec z Szczucina, Józef Kurdziel z Krzeszowie, Tadeusz Staniszewski z Piotrkowa, Franciszek Woliński z Tarnowa, Edmund Wanatowicz z Mielca, Zygmunt Wilhelmi.

Z postępem bardzo dobrym: Edmund Nazimek z Wieliczki, Józef Koprowski z Zakopanego, Franciszek Hankus z Kóz, Franciszek Bełdowicz z Muszyny, Mieczysław Ciura z Strzemieszyc, Ludwik Pachowski z Nowego Sącza, Jan Kamiński z Grybowa, Bolesław Fronczykowski z Nowego Sącza, Jan Trembowelski z Krakowa, Czesław Mandat z Czeladzi, Jan Boczek z Łowicza, Władysław Staszkiewicz z Żywca, Jakób Szydlak z Borka Fałęckiego, Stefan Knap z Bobowej, Stanisław Oleksiewicz z Gorlic, Adolf Pawlas z Białej, Karol Spiewla z Kalwarji Zebrzydowskiej, Stanisław Węgrzyn z Pilzna.

Z postępem dobrym: Józef Reguła z Ropczyc, Antoni Klar z Częstochowy, Jan Skóra z Sędziszowa, Władysław Panek z Ropczyc, Juljan Ziajka z Makowa, Józef Marzec z Krakowa.

Przybył nam więc nowy zastęp wyszkolonych jednostek, które czy to na stanowiskach naczelników i instruktorów w strażach, czy na stanowiskach instruktorów przy Sejmikach i Związkach z młodzieńczą energją i umiłowaniem pożarnictwa spożytkowywać będą nabyte na kursie wiadomości ku podźwignięciu obrony przeciwpożarowej państwa.

Ze Związku straży pożarnych pow. Ciechanowskiego.

W uzupełnieniu wiadomości zamieszczonej w n-rze 4-ym „Przeglądu Pożarniczego“ (str. 72) o powstaniu Okręgowego Związku Straży Pożarnych pow. Ciechanowskiego, nadmieniamy, iż powołany zarząd Związku ukonstytuował się jak następuje: na prezesa zarządu powołano druha Z. Wierzbickiego z Ciechanowa, na wice-prezesa: starostę W. Wyszkowskiego, na skarbnika — B. Żochowskiego z Gąsocina i na sekretarza W.Ranieckiego z Ciechanowa. Członkowie Komisji Rewizyjnej powołali jednogłośnie na jej przewodniczącego druha J. Bojanowskiego z Gruduska.

Na pierwszem posiedzeniu Zarządu postanowiono przekazać prezydjum zarządu wszystkie sprawy, zlecone zarządowi przez walne zgromadzenie Związku okręgowego.

Odznaczenia.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. w dniu 8-ym marca r. b. przyznano następujące odznaczenia.

Medale za ratowanie ginących przyznano następującym druhom, na wniosek Związku Straży Poż. woj. Białostockiego: L. Ostryńskiemu — pom. nacz., W. Bubrikowi — d-cy oddz., Sz. Szmansowi — d-cy oddz., A. Ozderowi — sanitar. z Ochotniczej Straży Pożarnej w Białymstoku.

Medale za długoletnią nieskazitelną służbę przyznano następującym druhom na wniosek Związku Straży Poż. woj. Kieleckiego: A. Karczewskiemu — członkowi zarządu, R. Kizlichowi — zast. nacz., A. Heiningerowi — d-cy oddz., W. Zielińskiemu — d-cy oddz. z Ochotniczej Straży Pożarnej w Częstochowie.



Pożary w woj. Warszawskiem.

Grodzisk. W majątku Opypy spłonęła sterta słomy w dniu 1 lutego b. r. Do pożaru wyjechała O. S. P. z Grodziska o godz. 23 w liczbie 25 strażaków z 1 sikawką, 1 beczkowozem i 1 wozem rekwizytowym, rozporządzając 3-ma parami koni, dostarczonemi kosztem 32 złotych.

Pożar ugaszono po północy. Akcją kierował druh naczelnik Górniak. Do pożaru przybyła również O. S. P. z Milanówka.

Dnia 22 lutego b. r. o godz. 20.20, w Grodzisku w zabudowaniach, należących do A. Dziekańskiego, powstał pożar, wskutek zapalenia się drzewa przy piecu. Dzięki energicznej postawie drużyny strażackiej z Grodziska z naczelnikiem druhem Górniakiem na czele nie dopuszczono do rozszerzenia się pożaru na cały dom.

W Odranej Woli gm. Grodzisk dnia 25 lutego b. r. o godz. 22-ej i pół, w zabudowaniach Kostrzewy wynikł pożar, który zniszczył stodołę z sianem. Do pożaru wyruszyła O. S. P. w Grodzisku w ciągu 5-ciu minut od zaalarmowania, zabierając z sobą 1 sikawkę, 1 beczkowóz, wóz rekwizytowy z drobnemi przyrządami strażackiemi. Dostarczono przytem 1 parę koni, kosztem 66 złotych. Obroniono dom mieszkalny i oborę.

W czasie akcji ratunkowej druh Seweryn Nowakowski uległ wypadkowi, w skutek którego pękło mu jabłko w kolanie prawej nogi i obecnie znajduje się w szpitalu.

Żyrardów. W dniu 14 lutego b. r. o godz. 20 m. 15 w folwarku Ruda Guzowska powstał pożar z niewiadomej przyczyny, pastwą którego padła sterta zboża, należąca do właściciela hr. Sobańskiego. Na ratunek przybyła fabryczna O. S. P. z Żyrardowa pod dowództwem zast. nacz. druha Pawła Fröhlicha z 6 sikawkami, 1-ym wozem do przewożenia strażaków w 8 par koni, dostarczonych kosztem 212 zł. (aż tyle!) Przy akcji polegającej na zabezpieczeniu 2 sąsiednich stert, czynne były: gaśnica amerykańska i jedna sikawka ręczna.

Dnia 21-go lutego Straż Żyrardowska czynna była przy tłumieniu pożaru wynikłego w Zakładach Żyrardowskich, przyczem pożar powstał z powodu cienkiej ściany ochronnej przy palenisku w kuchni, a akcja polegała na ochronie zagrożonego poddasza.

Łowicz. Dnia 2 marca b. r. o godz. 9-ej min. 10 wynikł pożar w fabryce „Len Polski“ na Wesołej, do którego wyjechała Straż Łowicka w ciągu pięciu minut z sikawką, hydroforem i 4-ma beczkowozami. Paliła się podsufitka nad kotłownią prawdopodobnie z przyczyny dziurawego komina. Działanie z poddasza okazało się niemożliwe i dlatego przez otwór w dachu wyrąbano część sufitu. Przy pożarze pracowało 54 ludzi i 7 koni, akcją kierował druh T. Jankowski d-ca II-go plutonu. Do remizy straż powróciła o godz. 11 m. 10. Wodę czerpano z Bzury.

Serock. Dnia 12 marca b. r. o godz. pierwszej w nocy wybuchł pożar w młynie Dworaka. Straż wyjechała po upływie 10 minut od czasu zaalarmowania. Po przybyciu na miejsce zastano wydobywające się z okien płomienie, które momentalnie objęły cały budynek. Pożar zlokalizowano, ograniczając się do zabezpieczenia sąsiednich budynków, połączonych przejściami z palącym się młynem, przyczem podkreślić należy, że naczelnik straży druh Zasoński umiejętnie podzielił czynności pomiędzy oddziały, przydzielając każdemu odpowiedni objekt obrony.

Pożar powstał z niewiadomej przyczyny. Straty wynoszą około 50 tysięcy złotych. Przy pożarze pracowało 40 strażaków z 3-ma sikawkami i 7-ma beczkowozami przez 5 godzin. Straż ponios-

ła straty przez uszkodzenie 2 beczek, węża tłocznego 5 bosaków i 7 toporów.

Gogole Wielkie. Dnia 12 marca b. r. o godz. 8 wieczorem została zaalarmowana miejscowa straż do pożaru w zabudowaniach, należących do Kalinowskiego, Gołębiowskiego i Mierzejewskiego.

W ciągu 10 minut od czasu zaalarmowania straż wyruszyła do pożaru w liczbie 25 strażaków z 1 sikawką i 5-ma bosakami. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny i zniszczył trzy stodoły, napełnione słomą i paszą, ogólnej wartości około 1.500 złotych.

Akcją kierował druh Ignacy Rostkowski, pom. naczelnika. Do remizy straż powróciła o godz. 10 m. 50 wieczorem.

Maków (gm. Chalin). W zabudowaniach sukcesorów Łomankiewicza w miejscowości Rum Borowo, powstał pożar w dniu 15 b. m. o godz. 10 rano. Straż z Makowa w 10 minut od zaalarmowania przybyła do pożaru w liczbie 2-ch oficerów 20 strażaków 1 sikawki i 3 beczkowozów — w 5 koni. Przy pożarze zastano druha Jana Markowskiego, który mając bliżej do miejsca pożaru niż do remizy przybył wprost do pożaru i dzięki jego obecności uratowano prawie wszystko z płonącego domu. Straż pracowała przy ogniu do godziny 12 w południe. Przy akcji ratunkowej uszkodzo znacznie węża tłocznego.

W Utracie, w zabudowaniach należących do p. Przytuły wybuchł pożar dnia 2 marca b .r. o godz. 21 m. 10, do którego wyruszyła straż pożarna z Pruszkowa w ciągu 10 minut od zaalrmowania z dwoma sikowkami i dwoma beczkowozami. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, pastwą którego padły obory i ruchomości gospodarskie ogólnej wartości około 7.000 zł., akcją kierował pomoc. nacz. druh Jan Czapski. Do remizy straż wróciła o godz. 0,30.

Pożar tartaku w Lidzie.

Dnia 17 lutego r. b. o godz. 1 m. 30 w nocy wybuchł pożar tartaku p. Ch. Polaczka. Trudny dojazd do miejsca pożaru, wobec krytycznego stanu drogi i zupełny brak wody hamowały akcję ratunkową i tylko zawdzięczając ofiarnej pracy członków czynnych tutejszej ochotniczej Straży Pożarnej udało się zrobić przerwę pomiędzy olbrzymim zapasem desek należących do Dyrekcji P. K. P., znajdujących się na terenie tartaku. Udało się również wyratować prawie 90% nagromadzonych materjałów oraz znajdujące się w sąsiedztwie budynki fabryki terpentyny i parowego młyna (z drzewa). Zaznaczyć należy, że pomimo interwencji Lidzkiej Straży, Mogistrat m. Lidy nie przystępuje do urządzenia studzien, nadających się do dostarczania wody na wypadek pożaru.

Magistrat tutejszy powinien pamietać, że praca Straży przy pożarze maże być wtedy tylko intensywna, gdy straż ma dostateczną ilość wody i że pożar niszczy nie tylko pogorzelców, lecz ujemnie oddziaływa na gospodarczy stan całego Państwa.

Pożar kościoła w Wieleninie.

Jak nam donosi zastępca naczelnika straży w Chwalborzycach dnia 26-go marca r. b. wynikł z nieustalonej dotąd przyczyny pożar kościoła w Wieleninie (pow. Turecki).

Pożar powstał o godz. 21-ej i rozwinął się z gwałtowną szybkością, tak, że gdy go zauważono cały kościół płonął już wewnątrz.

Do akcji ratunkowej przybyło siedem straży, a mianowicie: miejscowa Wielenińska, Orzeszkowska, Uniejowska, Czepowska, Wielamowska, Ciechmiańska i Chwalborzycka.

Mimo energicznej akcji straży zdołano uratować część drewnianych ścian kościoła, a budynki proboszcza, oddalone o 30 metrów zostały uratowane.

Masowy pożar w Kliczewie Małym.

Dnia 7-go marca r. b. w miejscowości Kliczków — Mały, pow. Sieradzkiego z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł groźny pożar. Pierwsza do pożaru stawiła się straż miejscowa, prócz niej w pewnych odstępach czasu przybyło 7 straży okolicznych z Krzaków, Oraczewa, Godynic, Wągczewa, Brąszewic, Czartorji, Chajewa.

Mimo wielkiego wysiłku straży, spłonęło 28 budynków. Widzimy więc, jak fatalne są skutki lekkomyślnego obchodzenia się z ogniem, wobec tak łatwopalnych materjałów, z których w olbrzymiej ilości pobudowane są nasze wioski.

Ofiary.

W roku ubiegłym zainicjowaliśmy uczczenie przez czytelników „Przeglądu Pożarniczego“ pamięci trzech druhów Łódzkiej Straży Poż. Ochotn.: ś. p. W. Kamińskiego, ś. p. L. Bogusa i ś. p. K. Waserlinga, poległych śmiercią tragiczną podczas pożaru fabryki.

W wyniku naszego odwołania do Redakcji „Przeglądu Pożarniczego“ nadesłano sumy następujące:

Straż Poż. Ochotnicza w Częstochowie	Zł.	25.—
Straż Poż. Ochotnicza w Zwoleniu	„	10.—
Straż Poż. Ochotnicza w Końskich	„	16.—
Instruktor pożarnictwa w Miechowie druh W Sztajer, zebrane w dniu zjazdu w Proszowicach	„	35.11

Do rąk zaś redaktora „Przeglądu Pożarniczego“ złożone zostały sumy następujące:

Druh O. Sztark z Warszawy	Zł.	5.—
Druh st. instr. J. Łuczyński z Lublina zebrane wśród straży okręgu Lubelskiego	„	40.—
Pozostałość z wieńca złożonego przez inspektorów i instruktorów podczas zjazdu w Łodzi	„	20.—

Tak więc ogółem przekazaliśmy Zarządowi Łódzkiej Straży Pożarnej Ochotniczej na zasilenie funduszów na rzecz rodzin po poległych strażakach sumę Zł. 151 gr. 11 (sto pięćdziesiąt jeden złotych 11 gr.).

Wiadomości z Polski.

SPRAWY PAŃSTWOWE.

Przesilenie w Rządzie p. Wł. Grabskiego spowodowane podaniem się do dymisji vice-premjera p. St. Thugutta, zostało pomyślnie zażegnane. W motywach swej dymisji p. Thugutt oświadczył, iż wskutek trudności, stwarzanych mu ze strony niektórych innych ministrów, nie może doprowadzić do skutku uzdrowienia stosunków kresowych. Obecnie została powołana tak zwana „Sekcja Komitetu Politycznego Rady Ministrów do spraw mniejszości narodowych". W skład sekcji wejdą ministrowie: spr. wewn., zagranicznych, wojsk., wyznań rel. i ośw. publ., sprawiedliwości i reform rolnych; kierownictwo prac sekcji pozostanie w rękach vice-premjera p. Thugutta. W ten sposób sprawy kresowe, któremi p. Thugutt kieruje, będą omawiane i wykonywane dużo sprawniej i skuteczniej.

Minister spraw zagr. p. Skrzyński wygłaszając przemówienie w komisji zagranicznej Sejmu, stwierdził, że naogół sytuacja Polski na terenie międzynarodowym nie jest tak zła, jak sobie wielu w Polsce wyobraża. Europa zdaje już sobie sprawę, ze znaczenia, siły i bogactw Polski Anglja według zdania jej ministra Chamberlaina z podziwem obserwuje wysiłki, wkładane przez Polskę w uzdrowienie naszej waluty i wyrównanie stosunków gospodarczych. Francja stoi nadal z nami, ufna w słuszność swoich i naszych praw. Nasza stanowcza, ale i nawskroś pokojowa polityka zyskuje sobie uznanie i sympatję zagranicy. Wszystko to nie znaczy bynajmniej, aby nic nam już w przyszłości nie zagrażało. Stanowisko zagranicy względem nas będzie kształtowało się w zależności od naszej siły i tężyzny wewnętrznej. O tem musimy zawsze pamiętać.

Marszałek Sejmu Ratai wyjechał w celach kuracyjnych na południe. Podczas nieobecności zastępować go będzie vice-marszałek Moraczewski.

Dyskusja budżetowa w Sejmie posuwa się wolno naprzód. W każdym razie samego uchwalenia budżetu nie można spodziewać się wcześniej, jak w maju.

Nowy minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. prof. Stanisław Grabski (brat premjera Grabskiego) objął urzędowanie.

Min. przemysłu i handlu — Kiedroń, według krążących pogłosek, zamierza ustąpić ze swojego stanowiska. Jako przypuszczalnego następcę — wymieniają vice-ministra skarbu — Klarnera.

Pobór do wojska mężczyzn urodzonych w roku 1904-ym oraz tych, którzy przy poborze w roku ubiegłym uznani zostali za czasowo niezdolnych do służby wojskowej (kat. B), nastąpi najwcześniej dnia 1-go maja, a ukończy się najpóźniej dnia 30 czerwca r. b.

Poseł Łańcucki, którego Sejm wydał władzom sądowym, jako oskarżonego przez prokuratorję o działalność przeciwpaństwową, został przez sąd przysięgłych w Przemyślu uwolniony. Mimo to pozostaje w więzieniu, gdyż ciążą na nim inne jeszcze oskarżenia, za które Sejm wydał go również.

Bagiński i Wieczorkiewicz, którzy zgodnie z umową zawartą między rządami polskim i sowieckim, mieli być wymienieni na będących w Rosji zakładników polskich, zostali zastrzeleni przez przodownika policji kryminalnej Muraszkę. Tragiczny ten wypadek nastąpił o parę kilometrów od granicznej stacji rosyjskiej. Bagiński umarł w dwie godziny; Wieczorkiewicz ciężko ranny zmarł w szpitalu. Pobudką tego czynu była chęć unieszkodliwienia ludzi, którzy działali na szkodę Polski. Opinja publiczna potępiła zgodnie ten ohydny czyn samosądu, a sprawca stanie przed sądem.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

O Polsce mówią i piszą obecnie w całej Europie. Jest to oczywiście rezultat zainteresowania, jakie wzbudziły propozycje niemieckie, dotyczące paktu gwarancyjnego na zachodzie Europy. Niemcy pragnąc otrzymać wolność działania na wschodzie, przeciw nam kuszą zachód Europy obietnicami. Ostatnio wysunęli projekt zneutralizowania pasa granicznego wzdłuż Renu. Nie trzeba być wielkim politykiem, aby zrozumieć, że chodzi tu o uniemożliwienie Francji wtargnięcia na ich terytorjum w razie ewentualnej wojny niemiecko-polskiej. Z drugiej strony Anglja, pragnąc pozyskać Niemcy dla akcji przeciw-sowieckiej i odwrócić ich uwagę od zabranych im w czasie wojny kolonji — pragnie pocieszyć je zwrotem Pomorza i Gdańska. — Te piękne projekty rozbijają się jednak o nieugięte stanowisko Polski, która nie dopuszcza nawet dyskusji nad zmianą i uszczupleniem granic. Stanowisku temu dał wyraz min. Skrzyński w mowach, wygłoszonych w Paryżu i Warszawie. Charakterystycznym odgłosem tych dyskusji prasowych są głosy wybitnych uczonych i polityków francuskich, a ostatnio nawet i niektórych angielskich — zwracające się do Gdańszczan z wezwaniem, aby zbliżyli się więcej ku Polsce i jej życiu gospodarczemu. Zdaniem autorów tych głosów przyszłość i pomyślny rozwój Gdańska leży tylko w ścisłem zjednoczeniu się z Poską.

Prasa angielska i amerykańska oczywiście ta żądna sensacji, donosi swoim czytelnikom, jakoby Polska zgromadziła 40.000 wojska, celem zajęcia Gdańska (!) Strach berlińsko-gdański ma wielkie oczy. Nasze władze zaprzeczyły oczywiście tym niedorzecznościom. Rozsiewanie tego rodzaju pogłosek jest niewątpliwie robotą niemiecką. Berlin bojąc się, aby nie wykryto zbrojeń niemieckich, stara się zwrócić uwagę świata na nas.

Przyjazd parlamentarzystów angielskich do Polski ma nastąpić w maju. Celem przyjęcia gości zawiązał się specjalny komitet pod protektoratem min. Skrzyńskiego.

Pierwsze wybory prezydenta w Niemczech nie dały pożądanego rezultatu. Najwięcej głosów otrzymał narodowiec Jarres; po nim idzie socjal-demokrata Braun. Monarchiści ponieśli klęskę. Nowe wybory mają się odbyć w drugiej połowie b. m. Do walki wyborczej staną ci kandydaci, którzy otrzymali największą ilość głosów.

Rokowania z Niemcami w sprawie zawarcia szeregu umów, a między niemi i traktatu handlowego, posuwają się zwolna naprzód. W okresie naprężenia politycznego wyłaniały się przeszkody bardzo poważne. Zdaje się jednak, że względy gospodarcze wezmą górę i dopomogą do usunięcia nieporozumień.

W sprawie emigracji naszych robotników do Niemiec konferowali ze sobą przedstawiciele polscy i niemieccy. Rząd niemiecki skłonny jest zapewnić naszym robotnikom sezonowym możność otrzymania zapomóg w razie nieszczęśliwego wypadku. Jednocześnie robotnicy rolni muszą na 2 miesiące zimowe wracać do Polski.

Rokowania z Czechosłowacją obejmujace sprawy likwidacyjne z podziału Śląska, Śpisza i Orawy, komunikacyjne, oraz handlowe — są w pełnym toku. Na zakończenie ich spodziewany jest przyjazd do Warszawy czeskiego ministra spraw zagr. Benesza.

Polska a Persja. Jak już donosiliśmy bawił w Warszawie pełnomocnik rządu perskiego, celem omówienia wzajemnych stosunków między Polską, a Persją. Rokowania te zakończone zostały zawarciem „traktatu wieczystego przyjaźni", oraz traktatu handlowego między obydwoma państwami.

SPRAWY RÓŻNE.

Ś. p. Ks. Arcybiskup Kazimierz Ruszkiewicz, najstarszy wiekiem dostojnik kościoła w Polsce, zmarł 25 b. m. Zmarły arcykapłan ur. w r. 1836, zdobył wyższe wykształcenie w Rzymie, poczem osiadł w Warszawie. Za przeciwdziałanie rozwijaniu się popieranego przez Rosjan marjawityzmu, skazany został w r. 1913 na 4 lata więzienia. Wybuch wojny przeszkodził uwięzieniu. Pochowany został w kościele Św. Krzyża w Warszawie.

Ożywiona działalność Ligi obrony powietrznej państwa omawiana była ostatnio w komisjach sejmowych w związku z dyskusją nad rozwojem linji lotniczych w Polsce. Liga w wydatny sposób przyczyniła się do założenia szkoły pilotów w Poznaniu, obecnie subsydjować będzie powstający przy politechnice w Warszawie specjalny instytut lotniczy. Działalność Ligi jest ściśle uzgadniana z projektami Min. Spraw Wojsk.

Wielkie manifestacje, które odbyły się w ostatnich tygodniach na skutek zaborczych planów, rozwijanych przez Niemcy dały wyraz nieugiętej postawie, jaką społeczeństwo nasze zajęło wobec nowych gróźb niemieckich, skierowanych przeciwko Polsce. Należy jednak zachować spokój i powagę, panować nad nerwami. Jesteśmy już dość silni, ażeby musiano się z nami liczyć.

Wykłady o skupieniach polskich na obczyźnie będą w myśl instrukcji Min. Oświaty uwzględniane w szkołach przy nauce historji i gieografji Polski.

Gdańsk uzyskał już pożyczkę w Londynie. Część jej ma być zużyta na propagandę zagraniczną. Gdańsk chce koniecznie być „państwem".

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Walne Zgromadzenie Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że zwyczajne roczne Walne Zgromadzenie Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych odbędzie się dnia 19 kwietnia 1925 r. w sali Starostwa Krajowego w Poznaniu (róg ulicy Pocztowej i Al. Marcinkowskiego) o godz. 11-ej przed południem, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie Zgromadzenia i powitanie gości przez prezesa Związku. 2. Wybór przewodniczącego, zastępcy, 4 ławników i 2 sekretarzy. 3. Sprawdzenie legitymacji delegatów. 4. Odczytanie protokułu z Ostatniego Walnego Zgromadzenia. 5. Sprawozdania: a) Prezesa Rady Związku, b) skarbnika, c) inspektora, d) Komisji Rewizyjnej. 6. Zmiana statutu Związku, dotycząca udziału delegatów Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego, jako członków Rady i Zarządu Związku. 7. Ustalenie wysokości składek członkowskich na rok 1925. 8. Wybory: a) 4 członków do Rady Związku i 4 zastępców, b) 3 członków do Komisji Rewizyjnej. 9. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia i 10. Wolne wnioski.

Przypominamy tu, że udział w zgromadzeniu walnem mają prawo brać wszyscy członkowie Związku, lecz prawo głosu decydującego przysługuje tylko przedstawicielom członków rzeczywistych i członkom honorowym. Straże Pożarne mają prawo do 1 głosu na 50 członków czynnych, przyczem rozpoczęta pięćdziesiątka liczy się jako cała. Niezależnie od przedstawicieli rzeczonych, prawo głosu decydującego mają naczelnicy straży związkowych. Gminy należące do Związku posiadają na każde pełne lub rozpoczęte 5.000 mieszkańców jeden głos, jednakowoż ogranicza się liczbę głosów jednej gminie do 12. Powiatom przysługują 3 głosy. Jeden przedstawiciel nie może jednakowoż na zgromadzeniu walnem mieć więcej niż 4 głosy. Inne instytucje biorą udział w zgromadzeniu walnem przez swych przedstawicieli, rozporządzając najwyżej dwoma głosami.

Od Wydawnictwa.

Z powodu konieczności ograniczenia rozmiarów niniejszego numeru z 20-tu stron do 16-stu zmuszeni byliśmy pominąć przygotowane już działy: „Korespondencji‘, „Zapytań i odpowiedzi zawodowych“: „Pożarniczych rozrywek umysłowych“. Uwzględnione one zostaną w obfitszym ujęciu w numerze następnym.

Zgodnie z zapowiedzią w Nr. 2-im „Przeglądu Pożarniczego“ do niniejszego numeru załączamy:

„TEATR LUDOWY“ — Nr. 3

jako bezpłatny dodatek dla Czytelników „Przeglądu“.

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny: STANISŁAW PĄGOWSKI Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3.